GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

WTOREK

6 LISTOPADA 1917

NR. 261. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okkupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9.
(sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Odwrót włoski z Dolomitów.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą w południe: **Wczoraj o godzinie 6 wieczorem nasze wojska wśród radości mieszkańców weszły do Cortina d'Ampezzo.**

(Cortina d'Ampezzo jest miastem, położonem w Tyrolu, w dolinie rzeki Boite, prawego dopływu Piavy, w odległości 6 km. od granicy).

Pochód w nizinę wenecką.

Wiedeń. Za zezwoleniem kwatery prasowej donoszą pisma wiedeńskie: Starcia i utarczki patroli nad środkowym i dolnym biegiem Tagliamento, przybrały miejscami gwałtowniejszy charakter. Pod ochroną wysokiego stanu wód na dzielącym się tu na wiele ramion Tagliamento, gdzie szerokość zalanego wodą obszaru dochodzi miejscami do dwóch kilometrów, usiłował nieprzyjaciel stawiać tu i ówdzie opór na wschodnim brzegu rzeki, przy użyciu nielicznych straży tylnych. Podczas systematycznego oczyszczania brzegu zostały zniesione te nieprzyjacielskie punkty oparcia, przyczem, jak już doniesiono, dostali się w ręce zwycięzców nowi jeńcy.

Nad środkowym biegiem Tagliamento, na południe od Gemony, po wzięciu przyczółka most. Pinzano, przystąpiły zwycięskie wojska na wzgórzach Buja na południe od Osopo, do sforsowania rzeki. Opór nieprzyjaciela został w szybkim ataku złamany. Już w sobotę w południe stanęły c. k. oddziały na zachodnim brzegu rzeki. Zyskany teren powiększył się od tego czasu. Wojska austryacko-węgierskie i niemieckie stoją dziś na szerokim froncie po prawym brzegu Tagliamento i walczą z silnymi oddziałami nieprzyjacielskimi, które usiłują posuwanie się naprzód wojsk sprzymierzonych powstrzymać. Według wszelkiego prawdopodobieństwa liczyło kierownictwo armii włoskiej na to, że w posuwaniu się sprzymierzonych naprzód nad Tagliamento nastąpi przerwa, która da Włochom możność do odnowienia zupełnie zniszczonych grup włoskich. Szybkie jednak i energiczne działanie kierownictwa wojsk sprzymierzonych unicestwiło rachuby włoskie. Walka o szerokich ruchach toczy się dalej. Podczas walk o przejście Tagliamento utracili znowu Włosi ponad 6000 jeńców i pewną liczbę dział. Brak artyleryi daje się przeciwnikowi silnie we znaki.

UPRZEDZENIE ENTENTY.

Berlin. Z Rotterdamu telegrafują do „Berliner Tageblattu": Z jak nadzwyczajną przezornością opracowały mocarstwa centralne swój taktyczny plan uderzenia na Włochy, dowodzi najlepiej artykuł „Corriere de Ticino", przyznający, że ententa przygotowywała ze swej strony wielką generalną ofenzywę na froncie włoskim, lecz mocarstwa centralne uprzedziły ją.

Pierwszy korpus pomocniczy koalicyi.

Zurych. „Secolo" donosi, iż pierwszy korpus pomocniczy koalicyi, będący już w drodze do Włoch, liczy 80.000 żołnierzy. Przywrócenie przewagi artyleryjskiej Włoch stanowi główne zadanie kierownictw armii ententy.

Pomoc Ameryki dla Włoch.

Berno. B. kor. Dnia 5. bm. Francuskie dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że **rząd amerykański nie lekceważy sobie powagi położenia Włoch i niebezpieczeństwa grożącego stąd całej ententy. Koła urzędowe zachowują zupełne milczenie, oświadczając jedynie, że Stany Zjednoczone zamierzają prowadzić wojnę aż do upragnionego przez się zakończenia.** Tłómaczą to w ten sposób, że mimo wszelkich zwycięstw, jakie Niemcy mogliby jeszcze odnieść, Stany Zjednoczone nie złożą broni, dopóki nie zniknie ze świata militaryzm pruski.

Berlin. Jak „Secolo" z Nowego Jorku dowiaduje się, wielkie oddziały wojsk amerykańskich czynią przygotowania do wyjazdu na front włoski.

GŁOSY FRANCUSKIE.

Berno. B. kor. Dnia 5. bm. Prasa francuska omawia położenie Włochów nad Tagliamento, lecz w głosach dzienników mało jest ufności. „Matin" pisze: Aby uratować Wenecyę, muszą Włosi bezwarunkowo stawić opór nad Tagliamento. „Petit Parisien" pisze: Położenie jest nadzwyczajnie drażliwe i wymaga zachowania w pełni zimnej krwi. Ententa będzie ją musiała zachować, nawet, gdyby odwrót miał przybrać jeszcze szersze rozmiary. Cała sprawa zaskoczyła sojuszników, lecz właściwie należało to przewidzieć, a być może, że można było też temu zapobiedz. **Manewr polityczno-wojskowy Hindenburga musi się udaremnić, zanim przybierze on zbyt wielkie rozmiary.**

Pobite armie.

Berlin. Korespondent wojenny „Berl. Tagbl." Adelt donosi z frontu włoskiego: **W walkach między Soczą a Tagliamento, w których wzięły udział wojska wszystkich znajdujących się w pobliżu formacyj, straty sprzymierzonych wojsk państw centralnych nie były wielkie.**

Po ukończeniu pierwszej fazy ofenzywy będą niezawodnie interesującemi wiadomości o stosunku sił obu walczących z sobą stron. Pobite są dwie najsilniejsze armie włoskie: trzecia, pod wodzą ks. Aosty i druga pod generałem Capello, który przedtem dowodził grupą wojsk goryckich. Przytykająca do armii drugiej grupa wojsk karyntyjskich znajduje się również w odwrocie. Siły bojowe trzeciej i drugiej armii włoskiej były obliczane w 11 bitwie nad Soczą na 50 dywizyj, co się równa ¾ miliona żołnierza. Straty powyższych armii, poniesione w obecnej ofenzywie wynoszą 300.000 żołnierza, to jest 20 dywizyj, czyli ⅖ pełnego stanu obu tych armij.

Anglicy o flocie i łodziach podwodnych.

Londyn. Biuro Reutera. W mowie swojej o działalności łodzi podwodnych scharakteryzował pierwszy lord admiralicyi Geddes sytuacyę na morzu w następujący sposób:

Od początku wojny zatopionych zostało 40 do 50 proc. niemieckich łodzi podwodnych. W ostatnim kwartale stracili Niemcy łodzi tych tyle, ile w całym roku 1916.

W tymże samym czasie t. j. od początku wojny utracili Anglicy z różnych przyczyn w okrętach o pojemności zwyż 1600 ton 14 proc. czyli 2 i pół miliona ton. Obecnie szkody — powiedział Geddes — wyrządzane akcyą łodzi są znacznie mniejsze i jestem pod tym względem optymistą, choć według mych poufnych informacyj Niemcy są obecnie w stanie budować swe łodzie szybciej niż dotychczas i nie osiągnęli jeszcze w tym względzie maksymalnej granicy sprawności.

Zważyć dalej musimy, iż w r. 1917 wybudowaliśmy okrętów tyle, ile mogliśmy to w jednym najkorzystniejszym dla nas roku wogóle uskutecznić. Rok 1918 będzie jeszcze korzystniejszym. Budowane przez nas obecnie okręty jednolitego typu przedstawiają objętość miliona ton. Również środki zaradcze przeciw łodziom podwodnym rosną szybko. We wrześniu 90 proc. wszystkich okrętów przepływających Atlantyk, płynęło pod eskortą statków wojennych. Od czasu zaprowadzenia systemu eskortowania, na 200 konwojowanych okrętów pada ofiarą łodzi zaledwie jeden.

Przeszedłszy następnie do floty bojowej, oznajmił Geddes, iż flota ta, licząca w r. 1914 2.400.000 ton, wzrosła w czasie wojny o 71 proc., zaś stan załogi z 146 na 390 tysięcy łącznie z flotą powietrzną marynarki, przy której pełni służbę 41.000 ludzi.

16.000 DZIAŁ AMERYKAŃSKICH.

Genewa. „Petit Journal" powtarza doniesienie chicagowskiej **„Trybuny", że władze amerykańskie zajmują się sporządzeniem 16.000 dział.** Mają one być wysłane do Francyi na front generała Pershinga. Kongres uchwali na ten cel kilkaset milionów dolarów, ażeby wojska amerykańskie mogły być na froncie francuskim zaopatrzone w ciężką artyleryę. Wszystkie fabryki Stanów Zjednoczonych pracują nad tem olbrzymiem dziełem.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI Z FRANCYI

Waszyngton. B. kor. Dnia 5. bm. Reuter. Generał Pershing donosi: W czasie natarcia Niemców w sobotę zginęło trzech Amerykanów, pięciu jest rannych a 12 dostało się do niewoli.

W EGIPCIE.

Berlin. Komunikat angielski z Egiptu z d. 3. bm. Po gwałtownem przygotowaniu działowem zaatakowały wojska angielskie obronne pozycye tureckie na zachód i połud. zachód od Gazy i wzięły pierwszą linię na froncie 5000 yardów wraz z 296 jeńcami i 3 karabinami maszynowymi. Trzy kontrataki odparto. Przeciwnik poniósł ciężkie straty.

Powszechny prąd przeciw żydom.

Obawy, wyrażone niedawno przez „Myśl żydowska" i monachijskie „Das jüdische Echo", że wrogie usposobienie wobec żydów będzie coraz bardziej wzbierało w Europie, a po wojnie może wyładować się w nieobliczalnych formach, znajdują potwierdzenie w wypadkach ostatnich dni, sygnalizowanych z Anglii, Francyi, Rumunii i Rosyi. Najsilniejsze wrażenie ze wszystkich muszą wywrzeć doniesienia o pogromach żydowskich w Anglii, w której żydzi znajdowali zawsze chętną i żadnemi ograniczeniami nieskrępowaną gościnę.

Wiadomości stamtąd brzmią bardzo poważnie.

Po groźnych wykroczeniach przeciw żydom w Leeds przyszło tam do formalnego pogromu w jednej z dzielnic Londynu. W rozruchach, które posunęły się do czynnych zniewag, a nawet podobno do znęcania się nad żydami, wzięła udział zarówno ludność cywilna, jak żołnierze. Jest to już w ciągu wojny drugi wypadek zwrócenia się tłumu londyńskiego przeciw żydom. Tym razem jednak zachodzi okoliczność nowa, którą berlińskie biuro Wolffa zwie „systematycznem antysemickiem podjudzaniem" przez znaczną część prasy angielskiej, przedewszystkiem zaś przez potężną prasę Northcliffa. Pojawiła się zatem w Anglii prasa antysemicka. Gdyby wykroczenia przeciw żydom były istotnie jej dziełem, fakt ten byłby także znamienny. Lecz wiadomo, że trust prasowy Northcliffa chętnie wyczuwa nastroje szerokich mas i płynie z prądami, które zdobywają sobie popularność w społeczeństwie. Przyjęcie przez te wrażliwe organy barwy antysemickiej dowodziłoby więc tylko, że prąd przeciwżydowski powstaje w Anglii żywiołowo.

Przyczynowego tła rozruchów nie znamy, **gdyż dzienniki angielsko-żydowskie, na których biuro Wolffa oparło swe doniesienia,** ograniczają się tylko do alarmu o zaszłych wypadkach i do ostrego piętnowania pism, nie sprzyjających żydom. Niemniej wysoce znamiennym jest sam fakt poważnych wykroczeń przeciwżydowskich w klasycznym kraju wolności i liberalizmu, jakim jest Anklia, w kraju, w którym o rasowych czy religijnych uprzedzeniach nie może być mowy i w którym przed laty kilkudziesięciu już, gdy żydzi na kontynencie stawiali dopiero pierwsze kroki ku przyszłemu równouprawnieniu, żyd Disraeli osiągnął był bez protestu opinii stanowisko ministra.

A oto wieści z innych stron Europy:

Żydowskie biuro prasowe w Sztokholmie donosi z Piotrogrodu: Dzienniki rosyjskie przytaczają wiele dokumentów i sprawozdań naocznych świadków o strasznych prześladowaniach żydów w Rumunii. Wszelkie protesty organizacyj żydów rosyjskich nie odniosły skutku. Rządowi rumuńskiemu czynią zarzuty, że nietylko cierpi systematyczne tępienie ludności żydowskiej, ale sam je organizuje.

Równocześnie komunikuje berlińskie biuro Wolffa: Według informacyj ze źródeł rosyjskich zjawiła się niedawno u króla Ferdynanda rumuńskiego deputacya całego szeregu gmin żydowskich i prosiła usilnie o zarządzenie rewizyi ustawodawstwa, tyczącego się żydów (żydzi rumuńscy nie są dotychczas równouprawnionymi obywatelami kraju i nie mają żadnych praw politycznych). Król odpowiedział deputacyi, że chwila obecna, w której wszystkie siły narodu muszą być skierowane ku zwycięskiemu zakończeniu wojny, nie pozwala absolutnie na zajmowanie się kwestyą żydowską. Odmowna ta odpowiedź może oczywiście tylko wzmocnić prądy przeciwżydowskie, które w Rumunii były zawsze bardzo wybitne.

Również w republikańskiej Rosyi wrogie usposobienie dla żydów znowu podnosi głowę. Niezależnie od reakcyi przeciw współudziałowi żydów w robocie grupy Lenina-Cederbauma, w której to sprawie zabierał niedawno uśmierzający głos Maksym Gorkij, po swojemu zaczyna reagować dół społeczeństwa, nie oryentujący się w rzeczach politycznych. W południowej Rosyi przyszło znowu w różnych miejscowościach do pogromów. Dzienniki żydowskie skarżą się na antysemityzm w wojsku, przytaczając n. p. świeżo, że sąd polowy w Baku skazał na śmierć 34 żołnierzy żydów (przyczyn dzienniki te nie podają). Miały się jakoby wydarzyć wypadki nieprzyjmowania żydów do szpitali publicznych. Ludność odmawia żydom sprzedawania środków żywności.

Wreszcie o wykroczeniach przeciwżydowskich donoszą z dalekiego — Tunisu, gdzie w ostatnim czasie wydarzyły się kilkakrotne rozruchy. Jak opiewa informacya biura Wolffa, mieli w nich brać udział także żołnierze francuscy.

Nie ulega wątpliwości, że skwapliwe zarejestrowanie i kolportowanie wiadomości o antysemityzmie w Anglii, Rosyi, Rumunii i t. d. przez berlińskie biuro telegraficzne **może mieć na celu usposobić świat żydowski w środkowej Europie nieprzyjaźnie dla państw ententy.** Można także przyjąć, że prasa żydowska, opisująca jaskrawo rozruchy przeciwżydowskie w londyńskiej dzielnicy East-End, czy w Leeds, oraz cierpienia żydów rumuńskich i rosyjskich, pragnie w ten sposób przygotować grunt pod uznanie konieczności odstąpienia żydom na własność starej ojczyzny w Palestynie, do której mogliby się bezpiecznie schronić. Tendencye te są to niejako uboczne produkty dziennikarstwa, które nas informuje o wzroście antysemityzmu w Europie.

Nie znaczy to, aby należało wątpić w autentyczność samych informacyi. Dla przekonania się, że proces taki na tle doświadczeń wojennych jest zupełnie zrozumiały, wystarczy przyłożyć ucho do łona — własnego społeczeństwa. Żywiołowy wzrost tego nastroju wyczuwa się z każdym dniem i w Polsce. Żywimy tylko ufność w instynkt ogółu polskiego, że nie pozwoli mu wyładować się w postaci, sprzecznej z duchem chrześcijańskim i dobrą tradycyą narodu. Jedyna dopuszczalna forma likwidacyi naszego stosunku do żydów, to gospodarcze i moralne wyzwolenie się z pod ich upokarzającej przewagi, wy-

---

ANATOL FRANCE.

PUTOIS.

I.

— Ten ogród naszej młodości — rzecze pan Bergeret — ogród, który przebiegałem w ciągu dwudziestu lat, był dla nas olbrzymim światem, pełnym uśmiechów i trwogi.

— Lucyanie, przypominasz sobie Putois? — zapytała Zoe, śmiejąc się według swego zwyczaju z zamkniętemi wargami, z nosem pochylonym nad swoją robotą igiełkową.

— Czy sobie przypominam Putois?... Ze wszystkich postaci, które przesunęły się przed mojemi oczyma, postać Putoisa utkwiła najdokładniej w mojej pamięci. Wszystkie rysy jego twarzy i charakteru widzę jakby dziś. Miał on czaszkę spiczastą...

— Czoło nizkie — dodała panna Zoe.

I oboje rodzeństwo wypowiadali naprzemian jednostajnym głosem z napuszoną powagą wyrazy, jakby jakiejś sygnalizacyi.

— Czoło nizkie.

— Oczy otoczone obwódką.

— Zwrok błędny.

— Gęsia łapka na skroniach.

— Policzki wystające, czerwone i lśniące.

— Uszy spiczaste.

— Rysy twarzy bez wyrazu.

— Ręce ciągle w ruchu świadczyły, że myśli.

— Chudy, nieco przygarbiony, wątły na oko, odznaczał się jednak naprawdę niezwykłą siłą.

— Zginał łatwo sztukę pięciu franków między palcem wskazującym a dużym.

— Który był olbrzymich rozmiarów.

— Mówił bardzo powoli...

— A przytem słodko ckliwie.

Nagle pan Bergeret zawołał żywo:

— Zoe, zapomnieliśmy „włosy szare i rzadkie". Zacznijmy na nowo.

Paulinka, która ze zdziwieniem słuchała tej dziwnej litanii, spytała ojca i ciotki, jak mogli się wyuczyć na pamięć takiego ustępu prozy i poco deklamują w tak niezwykły sposób.

Pan Bergeret odpowiedział poważnie:

— Paulinko, to, co słyszałaś właśnie, to jest uświęcony, mogę powiedzieć liturgiczny tekst dla użytku rodziny Bergeretów. Wypada, abyś się z nim zapoznała, by nie zginął wraz ze mną i twoją ciocią. Twój dziadek, moje dziecko, twój dziadek Eliasz Bergeret, który nie lubił bawić się głupstwami, cenił wysoko ten ustęp, zwłaszcza ze względu na jego pochodzenie. Zatytułował go „Anatomia Putois'a". I miał zwyczaj mówić, że woli pod pewnymi względami anatomię Putois'a, niż anatomię Quarespneprenant'a*). „Jeżeli opis zrobiony przez Xenomanesa *), — mówił, — jest bardziej uczony i bogatszy w techniczne i cenne wyrażenia, to opis Putois'a góruje nad nim jasnością myśli i czystością stylu." A mówił to dlatego, ponieważ doktor Ledouble z Tours nie wytłómaczył jeszcze rozdziałów trzydziestego, trzydziestego pierwszego i drugiego czwartej księgi Rabelaisa.

— Nic nie rozumiem — rzecze Paulinka.

— To źle, że nie znasz Putoisa. Musisz wiedzieć, że Putois był postacią najbardziej zażyłą w mojem dzieciństwie, jak też i w dzieciństwie cioci Zoe. W domu twego dziadzia Bergereta mówiono nieustannie o Putoisie. Każdy twierdził z osobna, że go widział.

Paulinka spytała:

— Co to był Putois?

Zamiast odpowiedzieć, pan Bergeret zaczął się śmiać, a panna Zoe śmiała się również z zamkniętemi wargami.

Paulinka przenosiła swój zwrok z jednego na drugie. Dziwnem jej się to wydawało, że ciocia śmiała się tak serdecznie, jeszcze dziwniejszem, że się śmiała w zgodzie i wspólnie z bratem. Było to niezwykłe w istocie, gdyż brat i siostra nie mieli jednakowych dowcipów.

— Tatusiu, powiedz mi, kto to był Putois. Jeżeli chcesz, aby wiedziała, powiedz mi to.

— Putois, moje dziecko, był ogrodnikiem. Syn uczciwych rodziców z Artes utrzymywał szkółkę drzewek w Saint-Omer. Ale nie był zadowolony ze swej klienteli i robił złe interesy; porzucił więc swe zajęcie i pracował na dniówki. Ci, którzy go używali, nie zawsze go sobie chwalili.

Na te słowa panna Bergeret śmiejąc się ciągle rzecze:

— Przypominasz sobie, Lucyanie, gdy nasz ojciec nie mógł znaleźć na biurku kałamarza, piór, laku, pożyczek, to zwykł mówił: „Zdaje mi się, że musiał tędy przechodzić Putois".

— Ach — rzecze pan Bergeret — Putois nie miał dobrej opinii.

— To wszystko?

— Nie, dziecko, to nie wszystko. Putois miał to szczególnego, że był dobrze znany, zadomowiony, a jednak mimo to — ...nie istniał wcale — rzecz Zoe.

Pan Bergeret popatrzył na siostrę z rodzajem wyrzutu.

— Jakto możesz mówić! Poco tak burzyć czar? Putois nie istniał, możesz napewno twierdzić? Utrzymując, że Putois nie istniał, że Putois nigdy nie żył, czyś dobrze zważyła warunki egzystencyi i rodzaje życia? Putois istniał, siostro, chociaż rzeczywiście egzystencya ta była bardzo szczególna.

— Nie rozumię ani trochę — powiedziała Paulinka z niechęcią.

— Prawda ci się zaraz objawi, moje dziecko. Wiedz, że Putois urodził się w średnim wieku. Byłem wtedy chłopcem, twoja ciocia dziewczynką. Zamieszkiwaliśmy mały domek na przedmieściu Saint-Omer. Nasi rodzice prowadzili życie spokojne i ciche, tak długo, aż nie zostali odkryci przez pewną starą dame ze Saint-Omer, nazwiskiem Cornouiller, która mieszkała w swym dworku w Monplaisir, o pięć mil od miasta i która, jak się okazało, była babką cioteczną mojej matki. Korzystając ze swego prawa pokrewieństwa, wymogła na rodzicach, że co niedzieli jeździli do Monplaisir na obiad, gdzie się w nadzwyczajny sposób nudzili. Ona utrzymywała, że to wypada jeść w niedzielę familijny obiad, i że tylko ludzie źle urodzeni nie zachowują tego dawnego zwyczaju. Mój ojciec zanudzał się w Monplaisir do łez. Przykro było patrzeć na jego rozpacz. Ale pani Cornouiller tego nie widziała. Ona nic nie widziała. Moja matka miała więcej odwagi. I ona cierpiała tyle co ojciec, może nawet więcej, ale mimo to uśmiechała się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Postacie z „Gargantuy i Pantagruela" Rabelaisa.

swolenie, którego musimy dokonać, jeśli przyszłe państwo nie ma się dla nas zamienić w fikcyę. KOR.

Przełamanie linii Tagliamento.

Zagadnienie, czy Włosi będą w stanie pochodowi sprzymierzonych na linii Tagliamento położyć tamę, względnie czy mocarstwa centralne z osiągnięciem linii tej rzeki uważają już swe zadanie na skończone, doczekało się już stanowczej odpowiedzi. Jak komunikaty wczorajsze stwierdzają, wojska sprzymierzone sforsowały przejście przez środkowy brzeg rzeki, i po parodniowej przerwie, otwiera się w obecnej ekspedycyi na Włochy nowy rozdział, rozdział, nad którym bezsprzecznie jedna strona z niepokojem, druga zaś z nadzieją kładzie napis: gdzie kres?

I istotnie kres ten niełatwo nawet w teoryi oznaczyć. Jedni widzą go nad rzeką Livenzą, drudzy zaś nad Piavą, nikt zaś nie może zaprzeczyć, iż wchodzą tu w grę czynniki dotychczas niewiadome, jak pomoc koalicyi, jak duch i nastrój stron wojujących, jak wreszcie warunki atmosferyczne w górach. W każdym razie, według ogólnego przekonania opór na linii Livenzy zdaje się rokować Włochom niewiele nadziei powodzenia. Przedewszystkiem niewielka odległość jej od Tagliamento, wynosząca w przecięciu około 28 km., mało daje gwarancyi, iżby odłączenie się od napierającego z brawurą przeciwnika mogło być przeprowadzone w ten sposób, by wyszczerbione, a raczej pogruchotane nad Soczą formacye na nowo uzupełnić, i w ład bojowy wprawić. Ponadto bieg tej rzeki jest zbyt krótki, by mógł ogarnąć cały front od Alp do morza.

Korzystniejsze warunki obronne posiada już odcinek rzeki Piave. Rzeka ta płynie naogół równolegle do Tagliamento. Wypływa ona z Alp na pogran. włosko-karyntyjskiem i zachowując naogół kierunek południowy, zatacza koło Belluno łuk ku zachodowi, a następnie wszedłszy w dolinę wenecką, uchodzi w odległości około 30 km. od Wenecyi wśród moczarów do morza. Według opisów z czasów przedwojennych, przeprawy przez tę rzekę broni kilka przyczółków mostowych, jak Belluno, Feltre, tudzież (wgląb na zachód od rzeki) ufortyfikowane silnie Treviso, zamykające zarazem dostęp do Wenecyi.

Oczywiście obrona całego biegu Piavy, wynoszącego 220 km., należy do rzeczy mniej prawdopodobnych. Prosty rzut oka na mapę stwierdza, iż armia włoska broniąc górnego odcinka tej rzeki musiałaby stanąć równolegle do wschodniej granicy tyrolskiej w niewielkiej od niej odległości, tak, iż każdej chwili byłaby narażona od strony wschodniej na zepchnięcie w Alpy tyrolskie; od tyłów zaś narażona byłaby na przedsięwzięcia grupy marszałka polnego Conrada, który postawiony na straży granic tyrolskich, bezsprzecznie nie myśli o wywczasach. Zresztą, — jak ostatnie doniesienia stwierdzają — wschodnio-tyrolski front włoski, front Dolomitów, zaczyna już zwijać się.

Siłą więc faktu, w razie stanowczego odwrotu z odcinka Tagliamento, narzuca się Włochom linia, przeprowadzona z Val Sugana, względnie ze znanych z zeszłorocznej ofenzywy Sette Communi do ujścia rzeki Piave, przy zużytkowaniu jej dolnego i części średniego biegu. Linia ta oznaczałaby skrócenie frontu z 450 km. (z czasu przed ofenzywą) na 120 km. i miałaby dużo danych, by, o ileby pomoc koalicyi zawiodła, pozwolić Włochom na zmasowanie swych przetrzebionych zastępów i stawienie czoła przeciwnikowi. Z drugiej jednak strony skrócenie to oznaczałoby również dla mocarstw centralnych oswobodzenie znacznych sił, które użyte ewentualnie na innych frontach, stanowiłyby dla koalicyi poważne memento.

Otwarcie mostu na Wiśle koło Annopola.

Lublin, dnia 6. listopada.

Koło Annopola, w powiecie Janowskim, odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie monumentalnego mostu na Wiśle, o długości 852 m. Jest on wspaniałem dziełem techniki wojennej i ma pierwszorzędne znaczenie dla gospodarczego rozwoju całej tej części kraju.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11-tej przeglądem kompanii honorowej przez gen. gubernatora i przyjęciem przez niego raportu służbowego oficerów, poczem w imieniu ludności miejscowej przemówił właściciel ziemski, p. Leon Hempel, dając wyraz radości, że może przywitać generał-gubernatora w tych dniach tak doniosłych dla narodu polskiego, a równocześnie podziękować mu za okazywaną tym stronom Polski życzliwość.

W odpowiedzi na to przemówienie, zaznaczył hr. Szeptycki, że władze austro-węgierskie starają się wszelkiemi siłami o podniesienie kraju i przygotowanie gruntu pod przyszły rząd polski, który już w najbliższym czasie obejmie dalsze prowadzenie prac rozpoczętych.

Mowę generał-gubernatora przyjęto ożywionymi oklaskami.

Następnie ofiarował burmistrz miasta Annopola polskim zwyczajem, generał-gubernatorowi chleb i sól, co również zrobił przedstawiciel gminy żydowskiej.

Generał-gubernator zapewnił delegacyę gminy żydowskiej, że ludność żydowska cieszy się zupełnem równouprawnieniem, musi się jednakże starać wszelkiemi siłami o udowodnienie, że uważa się za pełnowartościowych obywateli Polski, do której należy już od wieków.

Następnie przemawiał superior polowy msgr. Czyżewski, który ludność tych okolic zna jeszcze z czasów pierwszych walk w r. 1914, poczem goście wraz z tłumem widzów udali się do zaimprowizowanej kaplicy przy moście, gdzie ks. kanonik Czyżewski odprawił mszę polową.

Po odśpiewaniu „Te Deum“ wystąpił kierownik budowy podpułkownik Barger i podziękowawszy generał-gubernatorowi za przybycie, wskazał na ogrom prac dokonanych w ciągu dwuletniej budowy pod nadzorem nadporucznika doktora inżynieryi Fiedlera.

Przemówienie swoje zakończył podpułk. Barger prośbą, zwróconą do generał-gubernatora, aby przeciął sznur u wejścia na most, poczem nadporucznik Fiedler przedstawił historyę budowy mostu. Jego siła nośna została tak obliczoną, że środkiem mogą jechać, przy największem obciążeniu, dwie kolumny moździeży 30.5 cm., równocześnie zaś bokiem przechodzić tłum ludzi, dający obciążenie 460 kg. na metr kwadratowy. Most spoczywa na przęsłach grupowych, składających się z 42 pali, wbitych na głębokość 10 m. w dno rzeki. Szczególnie ciężką kręę tegoroczną przetrzymał most bardzo dobrze, w znacznej części dzięki wielkiej rozpiętości przęseł. Do budowy użyto 6500 q drzewa, 8000 q faszyny i 12.000 q kamienia. Koszt samej budowy mostu, bez liczenia drzewa i kosztów budowy dojazdów, wynosi łącznie z uprzątnięciem starego mostu 1,700.000 kor.

Po wysłuchaniu relacyi inżyniera Fiedlera podziękował generał-gubernator wszystkim oficerom i żołnierzom zatrudnionym przy pracach około mostu, poczem rozmawiał z najstarszym werkmistrzem Reszkem, który zwrócił się do niego z ładną i serdeczną przemową. Podniósłszy, że grosz, wydany na budowę mostu, żywił przeszło przez dwa lata najbiedniejszą i najsłabszą ludność polska, dziękował generał-gubernatorowi, że nie żałował trudów i przyjechał na ten dzień uroczysty. Przemówienie swoje zakończył werkmistrz Reszke następującym zwrotem: „Ekscelencyo! Piastujesz wielki i odpowiedzialny przed całym polskim narodem urząd. Masz moc robić dobrze. Bądź nam ojcem i opiekunem. Wspieraj nas i prowadź, za co będą cię błogosławić polskie pokolenia przez wieki. Hr. Szeptycki, gen.-gubenator, niech żyje!“

Przy ostatnich słowach Reszkego wybuchła wśród obecnych tłumów radość i gorące okrzyki na cześć hr. Szeptyckiego.

Po krótkiej odpowiedzi dokonał hr. Szeptycki ceremonii oddania mostu do użytku, przez przecięcie sznura u wejścia.

Po otwarciu mostu wysłał gen.-gubernator depesze do naczelnej komendy armii, jakoteż do XII. dywizyi piechoty, i gen. piechoty Kestranka, ówczesnego komendanta tej dywizyi, która w roku 1914 brała w tej okolicy chrzest ogniowy.

KRONIKA.

Z miasta.

APROWIZACYA KRAKOWA. Na konferencyach posłów parlamentarnych miejskich, jakie się 3-go i 5-go bm. przy współudziale prezydyum miasta odbyły, powzięto doniosłe uchwały w sprawie wspólnej akcyi miast celem samoobrony przed głodem, który wbrew przewidywaniu decydujących czynników już w październiku dał się dotkliwie odczuwać, a który bez radykalnego usunięcia przyczyn złego nietylko w najbliższym już czasie przybierze katastrofalne rozmiary, ale wywołać musi wprost nieobliczalne następstwa.

Komunikat ministerstwa galicyjskiego rozesłany dziś przez Biuro korespondencyjne, licząc się z dotychczasowymi ujemnymi wynikami wykupna zboża z kraju i nie przewidując możności poprawy stosunków, zapewnia, że ze strony tej władzy poczyniono starania, aby w myśl wniosku namiestnictwa zapewnić miastom galicyjskim przez dowóz zboża z poza granic kraju stały przydział mąki.

Komunikat ten powołuje się na znany fakt przydziału przez urząd dla wyżywienia ludności w Wiedniu 400 wagonów zboża z Rumunii dla Galicyi, których dostawa rozpoczęła się we wrześniu i jest obecnie na ukończeniu. Że pomoc ta dla całej Galicyi łącznie ze zdobytymi obszarami we wschodniej części kraju była zupełnie niewystarczającą i poprawą w zaopatrzeniu miast się nie zaznaczyła, najlepiej ilustruje fakt, że już w miesiącu październiku b. r. w samem mieście Krakowie przez zmniejszony przydział mąki zaoszczędzono na żołądkach mieszkańców 620.000 kg. mąki, a stosunek ten w miesiącu listopadzie pomimo przyobiecanego przydziału dalszych 250 wagonów zboża pozakrajowego dla odzyskanych powiatów na Wschodzie ulegnie dalszemu i to bardzo znacznemu pogorszeniu. Mieszkańcy miast galicyjskich nie wchodząc w przyczyny złego, nie mogą zrozumieć, z jakich powodów wyłączeni zostali z prawa poboru przyznanych im przez władze rządowe racyj chleba i mąki, z którego to prawa mieszkańcy wszystkich innych miast Austryi bez względu na wyniki wykupna zboża w poszczególnych krajach koronnych niepodzielnie dotąd korzystają.

Posłowie miejscy postanowili rozpocząć szeroką akcyę celem ratowania ludności miejskiej w Galicyi od katastrofy głodowej. Na rezultaty tej akcyi ludność wyczerpana do ostatecznych granic, długo czekać nie może. Na konferencyi poselskiej podnoszono również fakt, że w tej krytycznej chwili nie zwołano na posiedzenie krajowej Rady gospodarczej. W radzie tej zasiadają jak wiadomo oprócz przedstawicieli miast, w przeważającej części reprezentanci sfer rolniczych. Częstsze zebrania krajowej Rady gospodarczej mogłyby się przyczynić do wzajemnych wyjaśnień i łagodzenia ostrych konfliktów, jakie już obecnie się okazują, a które w następstwie mogą przybrać wprost groźne rozmiary.

UCZCZENIE RADY REGENCYJNEJ W KRAKOWIE. Na skutek starań gminy, prezydyum miasta otrzymało dziś telegraficzną wiadomość z krajowej Rady szkolnej, że z powodu uroczystości uczczenia Rady regencyjnej zwalnia się młodzież szkolną od nauki w dniu 8 listopada br.

WYWÓZ Z GALICYI. Wczoraj zatrzymano na dworcu towarowym w Krakowie jeden wagon, adresowany do Rzeszy niemieckiej, zawierający, wedle przypuszczeń władz kontrolnych środki żywności. W dniu dzisiejszym wagon będzie komisyonalnie otwarty i zawartość jego zbadaną.

BRAK CUKRU I SACHARYNY w kawiarniach i restauracyach krakowskich przybrał takie rozmiary, że goście przeważnie muszą sobie cukier z domu przynosić. Właściciele kawiarń i restauracyi cukru nieotrzymują, a sacharyny w ubiegłym miesiącu brakło i dotychczas dalszy transport do Krakowa nie nadszedł.

PODNIESIENIE RACYI NAFTY I ŚWIEC. Magistrat podaje do wiadomości, że na listopad br. zwiększa racyę świec dla gospodarstw domowych i podnajemców zajmujących oddzielne mieszkanie z 6 deka na 12.5 deka miesięcznie. Zarazem dla właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych (kategorya C) podwyższa się racyę nafty z 3 litrów na 4 litry miesięcznie. Natomiast dla innych kategoryi uprawnionych racya nafty na listopad br. pozostaje niezmieniona.

NOWE WOZY TRAMWAJOWE. Dyrekcya tramwajów oddała do użytku publicznego dwa wozy, zrobione we własnych warsztatach. Wozy te, pomalowane na kolor ciemno czerwony, kursują jako „doczepki“ na liniach 3 i 5. Budowa dalszych trzech wozów jest w toku.

Z TOW. WZAJ. UBEZP. URZĘDN. PRYW. komunikują nam, że biuro krakowskie tegoż Towarzystwa przeniosło się z dotychczasowego lokalu przy ul. Dunajewskiego l. 1 do nowego lokalu w gmachu Tow. rolniczego przy ul. św. Tomasza l. 1, parter.

Z Polski i ze świata.

O ZDROWOTNOŚĆ WARSZAWY. „Kur. warsz.“ donosi: W siedzibie wydziału zdrowia publicznego odbyło się zebranie komitetu, mającego na celu zajęcie się jednorazowem ogólnem oczyszczeniem m. Warszawy. Przewodniczył dr. Trenkner, kierownik wydziału zdrowia publicznego. Akcya powyższa ma na celu energiczne zabiegi w celu uzdrowienia stolicy. Jednorazowe oczyszczenie podwórzy, klatek schodowych, poddaszy, piwnic i t. d. ze ścisłem przeprowadzeniem dezynfekcyi pozwoli zniszczyć w wielu miejscach ogniska zarazy. Sprawę referował dr. Trenkner. Ustalono, iż oczyszczenie ogólno miasta należy rozpocząć jaknajrychlej i pracę prowadzić z takiem obliczeniem, aby zakończyć oczyszczenie w ciągu dni dziesięciu.

ZJAZD DYREKTORÓW SZKÓŁ. W „Kur. warsz.“ czytamy: W tych dniach odbył się w Warszawie zjazd dyrektorów i przełożonych szkół średnich. Celem zjazdu było utworzenie krajowej organizacyi dyrektorów szkół średnich. W Warszawie istnieje Koło przełożonych szkół średnich, ale działalność jego rozciąga się tylko na Warszawę. Wobec objęcia władzy nad szkolnictwem przez departament wyznań religijnych i oświecenia publicznego i ukształtowania się nowego stanu rzeczy w stosunkach szkolnych, organizacya krajowa kierowników szkół średnich stała się niezbędną.

KURS DLA LEKARZY POWIATOWYCH. Pisma warszawskie donoszą: Sekcya zdrowia publicznego przy departamencie spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że, wobec zamierzonego obsadzenia posad zastępców lekarzy powiatowych na obszarze jeneral-gubernatorstwa lubelskiego, organizuje 6-tygodniowy kurs wykładów i zajęć praktycznych dla kandydatów na te stanowiska.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI W HRUBIESZOWIE. Z Hrubieszowa piszą nam: Obchód stuletniej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, według programu ułożonego przez miejscowy Komitet Kościuszkowski, rozpoczął się w dniu 13 z. m. uroczystem nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym, odprawionem o g. 10 rano przez ks. Jana Kosiora. Przyozdobioną uroczyście świątynię szczelnie zapełniła ludność miejscowa, oraz delegacye poszczególnych miejscowych instytucyi. Po ukończeniu mszy św. żałobnej za duszę Tadeusza Kościuszki wygłosił podniosłe kazanie ks. Jan Sadowski. Po kondukcie nad trumną odśpiewano hymn: „Boże coś Polskę“. Wieczorem, w udekorowanej symbolicznie sali teatralnej miejscowego gimnazyum odbył się wieczór kościuszkowski. Po wstępnem przemówieniu inspektora p. T. Zajączkowskiego nastąpiły produkcye wokalno-muzykalne o prawdziwie artystycznym poziomie. W niedzielę zaś 14 października o godz. 4 po poł. na placu gimnazyalnym do licznie zgromadzonej ludności miejskiej i wiejskiej wygłosił podniosłą mowę patryotyczną ks. Jan Kosior, w której mowca pouczał lud o wielkich czynach Kościuszki, o jego zasługach względem ludu wiejskiego. Na tymże placu sprzedawane były portrety kościuszkowskie, oraz broszurki o powstaniu kościuszkowskiem. Następnie obecna na placu ludność udała się do sali teatralnej, w której się odbył wieczór poświęcony wyłącznie dla ludu. Na wstępie, jedna z dziewczynek szkoły ludowej z Grabowca, przy akompaniamencie fortepianu wygłosiła deklamacyę, poczem miejscowe siły amatorskie odegrały sztukę patryotyczną „Matka żyje“. Nastrój wieczoru był bardzo podniosły.

ZAMORDOWANIE KS. ROMANA SANGUSZKI. We wczorajszym popołudniowym numerze zamieściliśmy doniesienie Pet. Ag. tel. z Żytomierza, na razie nie sprawdzone i nie mające naogół cech prawdopodobieństwa, że ks. Roman Sanguszko został podczas zaburzeń agrarnych zamordowany, a dobra jego zostały zniszczone.

Ks. Roman Sanguszko był właścicielem rozległych dóbr na Wołyniu; główna jego rezydencya leży w Sławucie, miasteczku, otoczonem zewsząd olbrzymimi lasami, bardzo starannie utrzymanymi. Ks. Roman, wzorowy gospodarz, wysoko pojmujący swoje obywatelskie obowiązki, cieszył się ogólnym szacunkiem. Chłopi cenili jego uczynność i bojną pomoc w razie katastrof elementarnych. Wogóle stosunek ks. Romana z jego dzierżawcami i z ludem był patryarchalny; nawet w roku 1908 nie przyszło w jego dobrach do powszechnych wówczas zamieszek chłopskich.

Jeśli sprawdzi się doniesienie Pet. Ag. tel. to fakt pozbawienia życia wielce zasłużonego obywatela stanowi jeden więcej przykład anarchii, jaka panuje na Podolu i Wołyniu, gdzie grabieże, zabójstwa, napady zbrojne i samosądy są na porządku dziennym. Brak wszelkiej władzy i tłumy dezerterów, włóczące się za frontem, dopomagają zgubnej propagandzie agitatorów, której następstwem są coraz straszniejsze wypadki.

SZYKANOWANIE PODRÓŻNYCH W DZIEDZICACH. Piszą nam: Do licznych utrapień podróżującej publiczności należą także praktyki, jakie od czasu wojny zapanowały na stacyi w Dziedzicach. Jak wiadomo w Dziedzicach musi przesiadać każdy, zdążający do Białej i Żywca. Ruch podróżnych w kierunku Białej-Bielska, siedziby władz galicyjskich, jest bardzo znaczny. Dla publiczności tej jednak na punkcie udogodnień w połączeniach nie ma prawie żadnych względów. Do prawdziwych szykan należy pozostawianie publiczności, przybywającej od Krakowa pociągiem wieczornym bez połączenia w Dziedzicach i skazywanie jej przez to albo na 7—8 godzin trwające czekanie na następny ranny pociąg do Bielska lub na nocleg w żydowskim hotelu pełnym robactwa. Wystarczy bowiem, by krakowski pociąg spóźnił się kilkanaście minut a już pociąg z Dziedzic ucieka ze stacyi i zostawia publiczność na dworcu w Dziedzicach. Gdyby ten pośpiech miał uzasadnienie w konieczności uzyskania połączenia w Żywcu z jakimś innym pociągiem, możnaby rozumieć pośpiech urzędników w Dziedzicach. Ale tak nie jest. Odchodzący z Dziedzic pociąg o godz. 11 min. 16 w nocy nie ma w Żywcu żadnych połączeń i może w Dziedzicach nawet dłużej pozostać, by zabrać znaczną zwykle liczbę osób do Bielska. Jeśliby to z jakichkolwiek powodów było niemożliwe, można przecież do odchodzących po ostatnim pociągu osobowym pociągów towarowych dodać jeden wóz osobowy, by zabrać publiczność od pociągu krakowskiego. Ale na to trzeba dobrej woli u organów kolejowych w Dziedzicach, na której im widocznie zbywa. Gdyby tylko naczelnik czy jego zastępca zechciał byłby już dawno zaradził złemu.

Żądamy od inspektoratu kolei północnej, by zaradził tym anomaliom i polecił, by pociąg do Bielska w nocy odchodzący, czekał aż do nadejścia ostatniego pociągu z Krakowa.

Z PRASY PROWINCYONALNEJ. Z dniem 4 b. m. po całorocznej przerwie, spowodowanej inwazyą rosyjską, zaczął wychodzić w Stanisławowie „Kuryer Stanisławowski“, pismo tygodniowe, ukazujące się co niedzielę.

BRAK TYTONIU W STANISŁAWOWIE. W „Kur. Stanisławowskim“ czytamy: Od ustąpienia inwazyi rosyjskiej, to jest od lipca b. r. trafiki nasze nie otrzymały dotąd ani jednego cygara lub papierosa ani też jednej paczki tytoniu na sprzedaż.

APROWIZACYA W N. SĄCZU. Z N. Sącza donoszą, że starostwo tamtejsze w miejsce 22 wagonów mąki na październik otrzymało z Centrali zbożowej przydział tylko dwóch wagonów za cały miesiąc. Dotknięte tem zostały: miasto Nowy Sącz i miasteczka: Stary Sącz, Piwniczna, Muszyna, Krynica Zdrój, Łącko i Łabowa. Odmówienie przypadającego przydziału mąki przez Centralę nastąpiło z powodu tego, że sfery rolnicze nie dostarczyły wyznaczonego wymiaru zboża.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

SODALICYA KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ przypomina swym członkom, że dnia 7-go b. m. odbędzie się wspólne nabożeństwo o godz. 8-mej rano.

Z ARCYBRACTWA PRZEN. SAKRAMENTU. We czwartek dn. 8 b. m. odprawioną będzie msza św. Arcybractwa Przenaj. Sakramentu w kościele Felicyanek o g. 8. Popołudniu o 3 zebranie ogólne pań w celu porozumienia się w sprawach Arcybractwa.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł ś. p. Filip Wołowski, członek założyciel warsz. Tow. śpiewackiego „Lutnia“, pierwszy wiceprezes tegoż Tow., ostatnio honorowy wiceprezes „Lutni“. S. p. Wołowski pozostawił jaknajlepsze wspomnienie o swej pracy społecznej jeszcze z tych czasów, kiedy, jako urzędnik kolei nadwiślańskiej, zorganizował Stow. spożywcze, kasę koleżeńską i bibliotekę dla pracowników.

Nowe powstanie w Rosyi?

Berlin. Korespondent sztokholmski „Voss. Zeitung“ donosi, iż w Rosyi gotuje się nowe powstanie przeciw rządowi tymczasowemu o wiele groźniejsze i potężniejsze od ruchawki Korniłowa. Decyzya w tej mierze zapadła niedawno na konferencyi w Moskwie, odbytej pod kierownictwem Rodzianki i Milukowa, na której powzięto ostateczne uchwały i opracowano szczegóły. Na czele całej akcyi ma stanąć Brusiłow, który zapewnił już sobie pomoc wielu czynnych i usuniętych z urzędu generałów, jak gen. Ruzskiego. Stanowisko gen. Aleksiejewa nie jest jeszcze znane. Cały plan zmierza ku temu, by Kierenskiego zmusić do oddania swych dotychczasowych uprawnień jako głównodowodzącego gen. Brusiłowowi lub Ruzskiemu, poczem nowy generalissimus uzyskałby możność powalenia obecnego rządu.

FRANCUZI W SYRYI.

Berlin. Pisma szwajc. donoszą z Paryża: „Echo de Paris“ donosi, iż w ofenzywie pod Gazą bierze udział znaczna ilość wojsk francuskich.

POMOC DLA RUMUNII.

Waszyngton. B. kor. Dnia 5. bm. Reuter. Z związku z wiadomościami dzienników, że w Londynie odbyła się konferencya, której przedmiotem było położenie Rumunii, podają do wiadomości, że Stany Zjednoczone pożyczyły Rumunii za pośrednictwem Rosyi 3 miliony dolarów.

Z obozu socyalistycznego w Niemczech.

Berlin. Wydział stronnictwa niezawisłych socyalistów ogłasza podpisaną przez posła Haasego i Bernsteina odezwę, w której winę rozbicia partyi przypisuje wyłącznie zwolennikom Scheidemanna, a następnie przechodząc do kongresu w Würzburgu powiada: Obrady w Würzburgu stwierdziły, jak dalece przeciwieństwa między oboma odłamami socyalistycznymi zaostrzyły się. Kongres w Würzburgu odbył się wprawdzie pod znakiem ostrej opozycyi przeciw dr. Michaelisowi, stało się to jednak tylko dlatego, iż obecny niemiecki system rządowy sam się skompromitował. Kongres ten ofiarował monarchii podporę i oświadczył gotowość zawarcia z centrum i postępowcami bloku wyborczego. Nadto wyrażono na nim zasadniczo gotowość wstąpienia wraz ze stronnictwami burżuazyjnemi do rządu, i proklamowano, iż program erfurcki przeżył się. W ten sposób partya Scheidemanna jest już z nazwy tylko partyą socyalno-demokratyczną, w istocie jednak rzeczy jest już oddawna nacyonalno-socyalistyczną.

Wiadomości telegraficzne.

Hiszpania a Anglia.

Madryt. B. kor. Ag. Hav. Angielski poseł złożył hr. Maurze wizytę i zapewnił go, że angielski rząd żywi głęboki szacunek dla Hiszpanii i jest daleki od wszelkiego mieszania się w wewnętrzną politykę Hiszpanii. Maura wypowiedział posłowi podziękowanie.

Także propaganda pokojowa.

Berno B. kor. szwajc. Ag. donosi z N. Jorku: Według doniesienia zarządu fundacyi Carnegiego odnowił komitet egzekutywny dla międzynarodowego pokoju na posiedzeniu odbytem w listopadzie oświadczenie, że według jego przekonania najskuteczniejszy środek do doprowadzenia trwałego międzynarodowego pokoju polega w tem, aby wojnę przeciwko cesarsko-niemieckiemu rządowi prowadzić aż do zupełnego zwycięstwa demokracyi. Oświadczenie mówi dalej, że fundacya Carnegiego będzie w lojalny sposób popierała wszelkie akcye, które mają na celu szybkie zupełne i ostateczne zwycięstwo oręża sojuszników. Komitet egzekutywy zaklina wszystkich przyjaciół pokoju, aby popierali na wszelki możliwy sposób dalsze skuteczne prowadzenie wojny, która ma na celu pokój a nie zdobycze.

Na morzach.

Berlin. B. kor. Dnia 6. bm. Wolff. Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła ponownie w północnej części morza Północnego pięć parowców, z tego cztery z pośród grupy okrętów konwojowanych przez siły zbrojne które jechały z Norwegii do Anglii, zaś jeden okręt uzbrojony, który jechał sam, lecz również pod osłoną.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.